

Mentzen – nietrafiony kandydat

24 sierpnia 2024

Namaszczenie Rady Liderów Konfederacji Sławomira Mentzena na oficjalnego kandydata stronnictwa uważam za poważny błąd, za ukoronowanie błędów, jakie popełniał rządzący tym ugrupowaniem politycznym establishment. Od razu zaznaczam, że nie jestem z dr Mentzenem w jakimkolwiek sporze personalnym i postaram się opisać moje zastrzeżenia do tej kandydatury i sposobu jej wyłonienia okiem politologa.



Po pierwsze, Konfederacja, dokonując tej nominacji za zamkniętymi drzwiami, sama wyrzekła się swojego najważniejszego atutu: antysystemowości. Gdy Konfederacja powstawała, to była ruchem obywatelskiego sprzeciwu wobec rządzącego establishmentu i postępującej oligarchizacji sceny politycznej. Stąd pochodziła idea powszechnych prawyborów, aby wyborcy sami zdecydowali, kto ma być ich kandydatem.

Ponieważ w tamtych prawyborach startowała moja Żona, to jeździłem wraz z nią z prawyborów na prawyборы w kolejnych województwach. Ludzie byli pełni zachwytu, gdyż wreszcie coś od nich zależało i nie zostało ustawionych za ich plecami.

Było to zgodne z hasłem „wywracania stolika”, a nie dosiadania się do istniejącego z własnym taborecikiem. Ten entuzjazm brutalnie nam zgaszono ciemnymi intrygami! Najpierw Przemysław Wipler ogłosił, że będą heco-prawybory z dwoma kandydatami (Mentzen i Bosak), a potem prawyborów dokonała, w zastępstwie suwerennego ludu konfederackiego, oligarchiczna struktura Rady Liderów.

Po drugie, poprzednie prawybory były sukcesem. Ludzie zobaczyli, ilu ich jest, a nawet mainstreamowe media relacjonowały ich przebieg. Jedno z lewicowych i wrogich prawicy mediów napisało, że „partia posądzana o faszyzm pokazała nam prawdziwą demokrację”. Dziś, zamiast serii kilkunastu wydarzeń medialnych, dostaliśmy kartkę z wynikami wyborów między członkami partyjnego establishmentu. Jak w PiS, jak w KO, jak w Lewicy i w Trzeciej Drodze.

Po trzecie, Sławomir Mentzen nie jest dobrym kandydatem, gdyż bardzo słaby z niego dyskutant, co w dramatycznym stylu pokazała klęska w debacie z Ryszardem Petru, czyli z politykiem z trzeciej ligi, grającym w okręgówce. Nie da się zrobić dobrego wyniku w wyborach prezydenckich, jeśli ma się problem z dyskutowaniem. Nie chodzi nawet o merytorykę. Kandydat ma problemy na poziomie kiedy należy się uśmiechnąć, a kiedy zrobić zboląłą minę, jakby nie odczuwał nastroju ani kontrdyskutanta, ani opinii publicznej. Złośliwcy twierdzą, że dlatego wszędzie towarzyszy mu Wipler, aby dawać mu umówione znaki, jaką ma zrobić minę. Tutaj problem jest wielki. Jak wielka będzie klęska w debacie prezydenckiej? Aż strach się bać...

Po czwarte, Mentzen nie jest osobą popularną, ponieważ ludzie wyczuwają sztuczność min i zachowania. Nie wiedzą dlaczego, ale instynktownie czują sztuczność. Jest i inny problem. Znam wielu braunistów z okolic Korony i wszyscy oni mówią, że Mentzen to liberał, neoliberal, libertarianin i nie czują z nim wspólnoty poglądów. Odrzuca ich jego pryncypialna proukraińskość, świadcząca o silnej przynależności do świata

atlantycko-wolnomularskiego. To samo mówią znani mi nacjonałiści z okolic Ruchu Narodowego. Tutaj wszyscy pamiętają słynne zdjęcie z cudzoziemsko wyglądającym restauratorem (bodaj z Indii) z komentarzem, że Polakiem jest każdy, kto się porozumiewa po polsku i tutaj płaci podatki. To zresztą dla indywidualistycznego liberała pogląd logiczny, gdyż liberałowie negują fakt istnienia wspólnoty narodowej, redukując naród do luźnego zbioru jednostek. Słowem, nacjonałiści i brauniści nie zgadzają się z poglądem, że istotą antysystemowości jest hasło „niskich i prostych podatków”. Paradoksalnie Mentzena nie popierają też libertarianie, widzący w nim kandydata na centrowego socjaliberała, takiego Hołownię 2.0. Oczywiście, wiplerysta powie, że olewa tradycyjny elektorat Konfederacji, bowiem Mentzen ma zamiar stoczyć dramatyczny bój z Trzecią Drogą o elektorat tik-tokowy, ale tutaj zawsze może dojść do pogromu w debacie z tzw. Rotacyjnym, poza tym ta część elektoratu jest kompletnie nieprzewidywalna i trudno nie podejrzewać, że ma IQ na poziomie szympansa.

Zrobiłem niedawno na „X” sondę skierowaną do Konfederatów z pytaniem: Czy Sławomir Mentzen jako kandydat Konfederacja dostanie 5 procent głosów? W sondzie zagłosowało 2 tysiące ludzi i tylko 32% uznało, że przekroczy 5%. Gdyby tak miało stać się w rzeczywistości, to wynik na poziomie 5%, dla partii mającej w sondażach 10-14%, byłby klęską. Byłby też klęską dla samego Mentzena, który mógłby się tylko spakować i pożegnać z polityką. Dlatego osobiście uważam, że lepiej dla całej Konfederacji będzie wrócić do własnej tradycji politycznej, jaką są ludowe prawybory. Powinno się w nich zmierzyć minimum trójka kandydatów, reprezentujących trzy podstawowe nurty: liberalny, narodowy i braunistyczny. Powiem więcej, osobiście uważam, że kandydatem Nowej Nadziei nie powinien być w takich prawyborach Mentzen, lecz ktoś o większych szansach wyborczych. Moim zdaniem lepszą kandydatką nowonadziejową byłaby Ewa Zajączkowska-Hernik. Wiem, że ortodoksi korwinistyczni mają wobec niej 101 zarzutów, zaczynając od

pogodzenia się z polskim członkostwem w Unii Europejskiej. Ma jednak i liczne zalety. Bez wątpienia dobrze i błyskotliwie dyskutuje, podoba się męskiej części wyborców i jej kandydatura przekreśla zarzuty o Frauenfeindlichkeit Konfederacji.

Oczywiście, nie czarujmy się. Sławomir Mentzen będzie kandydatem Konfederacji. Dlaczego? Dlatego, że bardzo chciał, zwasalizował wobec siebie Ruch Narodowy, a Koronę zmarginalizował w Radzie Liderów. Liderzy establishmentowych partii politycznych także olewają wolę swoich wyborców i ich wskazania, uważając, że od tego są media, aby wygrały za nich wybory. Konfederacja nie ma jednak poparcia mediów, a odrzucając swój twardy elektorat zdaje się na loterię walki o elektorat tik-tokowy.

Pamiętacie Państwo ostatnią scenę z „Lalki” Bolesława Prusa, gdy Wokulski krzyczy do Izabeli Łęckiej „Farewell, miss Iza, farewell!”?

Autorstwo: Adam Wielomski

Zdjęcie: [Tomasz Molina](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: [NCzas.info](#)